Nr. 301. Kraków, wtorek 4 listopada 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, Bracka 15.
Redakcya rekopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano. a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Celem zapobieżenia przerwie w doręczaniu dziennika **upraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu“ o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc listopad.**

☛ Kto do 7. listopada nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymana.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek drukującej się w naszym felietonie powieści „**Trzech muszkieterów**“.

Prenumerata na miesiąc listopad wynosi

w Krakowie bez odsyłki . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Administracya „Naprzodu.“

Z DNIA.

Kraków, 3 listopada.

Po dyskusyi w parlamencie.

Warto się zastanowić głębiej nad przebiegiem ostatniej walki w parlamencie, która toczyła się o dolę i niedolę kilku milionów rusińskich proletaryuszów. Przebieg ten i jego poszczególne fazy warto objaśnić całkiem dokładnie.

Więc najpierw stanowisko rządu. Widać było, że minister nie chciał z ochotą brać na swoje barki haniebnego bezrządu szlachty na Rusi. Widać było płaszczenie się „lewego rycerza“, Abrahamowicza, o każde dobre dla szlachty słowo dra Körbera. Ale z drugiej strony każdy wiedział, że ten minister drży przed utratą 63 głosów najwierniejszych lokai, którzy uchwalą każdy podatek, dadzą rekruta, ile rząd zapragnie, i służyć będą za darmo... Każdy wiedział, że żadnemu gwałcicielowi włos z głowy nie spadnie!

Drugie zjawisko jest również smutnem. Oto ci szlachcice, którzy żyją na Rusi, jak np. Moysa, starali się utrzymać pewną miarę w napaściach na Rusinów. Za to szermierz „nauki“, narodowy demokrata dr Głąbiński, poszedł po za wszelkie granice rozumu i taktu i denuncyował Rusinów jak niepoczytalny. Zawsze oczywiście w imię „patryotyzmu“, w imię interesów polskości, które w oczach takiego dziwnego demokraty kryją się w dworach zniemczałych hr. Borkowskich, czy „czarnożółtych“ Gnieweszów i Siemieńskich Lewickich, albo hr. Lanckorońskiego, wydającego w Wiedniu pieniądze.

Stara to prawda, że przechrzta gorszym jest zawsze od najpobożniejszego wyznawcy i dr Głąbiński musiał przeholować, ażeby pokazać, że jest godnym kandydatem na wiceprezesa Koła, zamiast takiego dra Dulemby. Rachuba — jak zwykle — się nie powiodła. Wybrano wiceprezesem dra Dulembę, kandydata brzeżańskich i tarnopolskich nieboszczyków.

A wreszcie jak się zachowali „skoncentrowani“ i ludowcy? Pierwsi milczeli wprawdzie, ale podpisali interpelacyę, denuncyującą ruskich chłopów jako anarchistów, a drudzy chwiali się raz na tę, raz na ową stronę...

Poseł Olszewski podpisał wniosek nagły posła Daszyńskiego, bo nie było tam ani jednego słowa o Polakach, ale ludowcy upoważnili dra Głąbińskiego do solidaryzowania ich z Kołem polskiem! Po polsku mówiąc, oświadczył p. Olszewski, że na niedolę chłopa ruskiego i że chłopi polscy solidaryzują się z chłopami ruskimi. a wnet potem po niemiecku powiedział, że poseł Daszyński „zdaje się nie stoi na narodowem stanowisku“, co przecież przy ekonomicznym wniosku nie było wskazanem!

Huśtawka z jednego boku na drugi, przyczem nie chodzi wcale o korzyści Koła polskiego, ale o niezdecydowane stanowisko ludowców i tych, kogo oni reprezentują.

Zdaje się nam, że taką właśnie drogą prowadzono Szajera i Wilka prosto do Koła polskiego... Nie mamy nic przeciwko temu, żeby ludowcy wstąpili do Koła, jeżeli ich tam p. dr Głąbiński zaprowadzi, ale niechaj nie dają znów światu przykładu niezdecydowania i wiecznego lęku przed przemocą szlachecką. Nie chcemy używać innych słów...

Że debata cała odbiła się w rządowej prasie galicyjskiej orgią wymyślań szowinistycznych przeciwko tow. Daszyńskiemu, to dla nas nie nowina. Wszystkie te wymyślania byłyby z tą chwilą niemożliwe, gdyby prasa galicyjska **podała treść mowy posła socyalistycznego.**

Ale okłamać kogo i przekręcić jego słowa, stworzyć fikcyjne fakty, o których nikt z świadków naocznych nic nie wie, a potem rzucać się na spotwarzonego, to może być bardzo „patryotyczna“ metoda w w oczach publiczności, ale plami ona samą sprawę patryotyzmu naszych szowinistów.

Mowy tow. Daszyńskiego wyjdą wkrótce w osobnej broszurze i robotnicy polscy będą mieli dokładny ich obraz przed oczyma. Bruazya niech dalej żyje kłamstwem, rzucanem jej codzień przez jej prasę. Kłamstwem się nie zwycięża!...

Czelność magnacka.

Książę Paweł Sapieha, zięć księcia Windischgraetza i poseł do parlamentu, posiada rzadką bezczelność. Gdy tow. Daszyński przemawiał w parlamencie, przerywał jaśnie oświecony książę kilkakrotnie. Wówczas mówca socyalistyczny prosił księcia pana, aby milczał tak długo, aż trawa nie porośnie na skandalach z bankiem sapieżyńskim! Ale książę pan dalej przerywał i wówczas tow. Daszyński zawołał: „Ojciec pański dawał słowo honoru, że niczyj gulden nie przepadnie, a jak długo trzeba się było procesować, nim te pieniądze oddano“...

Na to odpowiedzią był artykulik w „Fremdenblacie“ i wyjaśnienia barona Morseya i ks. Lichtensteina w Izbie, że Sapiehowie postąpili jak bohaterowie, bo dali cztery miliony na zaspokojenie wszystkich pretensyj.

Zdawałoby się zatem, że nikt niczego na Sapiehach i ich banku nie stracił. Tymczasem po za temi uroczystemi zapewnieniami i po za „słowem honoru“ kryje się najzwyklejsze kłamstwo.

Akcyonaryusze bowiem, zorganizowani w syndykat, **otrzymali tylko 50% czyli połowę wartości akcyj,** co po odliczeniu kosztów procesu wyniosło około 33%...

Dwaj zaś biedacy po za syndykatem stojący **dostali tylko 25% czyli czwartą część swych akcyj!**

Jeden z nich, staruszek, dostał zamiast 6.000 złr. tylko 1.500. Drugi, krawiec, dostał zamiast 9.000 złr. tylko 2.250.

Ci stracili więc na „słowie honoru“ księcia Sapiehy trzy czwarte kapitału i procenta za 4 lata!

To się nazywa „magnacki honor“.

Z salonu sztuki.

Mamy „Salon“ polskich artystów, a zatem mamy „wieszczów tej ziemi, co dążąc przed nami, czują więcej, potężniej niż my i cierpienia ludu i swoje zakuwają w potężne formy plastyki“. Tak pojmujemy sztukę i to obiecuje nam afisz. Przeszedłszy się jednak po salach „Salonu“ doznajemy zawodu, i gdyby nie parę genialnych prac, zdawałoby się, że to raczej wystawa aferzystów zachodu.

Rzeźba, ta walka żywiołowa ducha z materyą, człowieka twórcy, usiłującego wtłoczyć życie i tchnienie w martwą glinę lub ożywić kamień — owe zwycięztwo harmonii ducha i ciała nad materyą — jakżeż wspaniałe! Lecz czyż można nazwać rzeźbą pamiątkową tablicę Kossaka z tymi dwoma starymi garniturami ułanów, zawieszonymi nad medalionem (praca p. Błotnickiego), albo operetkowego chłopca, mającego wyrażać walkę dzieci wrzesińskich z germanizmem, — dwie głowy hiszpanek, jedna Rzymianka i kilka galanteryjno bezmyślnych figurek Glicensteina — ten ostatni szuka prawdopodobnie linii — dzieła są jednak bez wyrazu i siły. Otwarcie powiedzmy: rzeźby, prawdziwej rzeźby w „Salonie“ nie mamy.

Wyrazem najwyższego napięcia ducha jest „Wizya“ Wyspiańskiego i „Salomea“. W płaszczu szkarłatnym stąpa po cierniach królowa, patrząc z niezmiernym żalem na buntowniczą i bolesną skargę wyciągniętych w niebo rąk swego ludu. Szereg zaś studyów dziecięcych, traktowanych z miłością iście macierzyńską, przykuwa oko widza, szczerością i uczuciem. Patrząc na dzieła Malczewskiego, uczuwamy podziw dla jego przejawów twórczości, w których znajdujemy siebie, nasze stany duszy, że to my, i za to bezwiednie go uwielbiamy. Fragment wystawiony jest dalszym ciągiem olbrzymiego cyklu, który Malczewski stworzył: cyklu „człowiek“ — cyklu „swego ja na ziemi“.

Pełne grozy i potężnej formy jest dzieło Ruszczyca „Wychodźcy“.

Smutnym szeregiem wloką się po zabłoconym gościńcu, w ranek jesienny, dżdżysty, chłodny — szukając kraju lepszego, czy gleby — a zmokłe brzozy szumią im tęskną, cichą pieśń pożegnania.

Ruszczyc w swych pracach wyraża straszną zależność człowieka od ziemi, człowieka pełzającego wobec olbrzymiej przygniatającej przyrody. W dziełach tych trzech artystów przebija się cała twórczość polskiej sztuki.

Tryptyk Wiewiórskiego „wielki Boże“ pełen jest pogody i spokoju. „Memento vivere“ p. Wygrzywalskiego bałamuci widza niczem nieuzasadnionym tytułem; dobrze narysowane akty rozmieszczone są tak banalnie, że całość robi wrażenie poronionego dzieła. To samo można powiedzieć o drugim tegoż autora obrazie „śmierć na kwiatach“.

„Suma we Wróblowicach“, obraz dużych rozmiarów p. Wodzinowskiego, sztywny w kompozycyi, niedociągnięty, pozwala widzowi

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

67)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Rozmiarami tylko i okienkami różniły się te siedziby od obórek i chlewków tu i ówdzie do nich przylegających; zresztą miały przede drzwiami małe sterty nawozu, z których w tym czasie roztopów biły opary i na gościniec dochodziły fetory.

Kandydat na reprezentanta ludu na obraz ów nie zwracał jednak uwagi.

— Prawybory poszły doskonale — opowiadał mu inspektor, zacierając ręce. — Nie trza było nawet, pandzieju, sztuk dokazywać nadzwyczajnych. W kilkunastu zaledwie gminach zanosiło się na jakieś awantury, opozycye, głupstwa... Aleśmy sobie, pandzieju, radykali... oho!!! Tu komisarz przyjechał trochę zawcześnie, tam trochę zapóźno, tu nie zawiadomiło się, tam nie dopuściło się...

— Lud nasz niestety bardzo rozpolitykował się! — westchnął siedzący obok kandydata ksiądz. — Zamiast do kościoła, chodzi na wiece. Zamiast do bractwa, należy do jakichś partyj. Materyalizm, materyalizm panuje okropny! Każdy o ciało tylko dba, o interes, każdy egoizmem klasowym się kieruje, wyrachowaniem, apetytem...

Mówili dalej, a przed powozem defilowali tymczasem przedstawiciele tych materyalistów, kierujących się polityką, interesem, egoizmem klasowym.

Gościńcem zdążali ku miastu mieszkańcy przedmieścia i okolicy, znowu ze świata ludów pierwotnych wywołujący porównanie. Na wozie ogromnym, drabiniastym, zaprzężonym w parę karłowatych koniąt, siedziała cała gromadka; mężczyźni w kożuchach wełną do góry wywróconych i w wysokich baranich czapkach, byli podobni do Eskimosów; baby nosiły kożuchy taksamo, a na głowach jaskrawe, czerwone lub niebieskie chusty. Postaci te, całkiem prawie w skórę zaszyte, należały chyba do arystokracyi... Świadczą o tem i stroje, na które sobie biedak nie może pozwolić i jazda na wozie i humor wyborczy wprost wyuzdany, objawiający się huczeniem jakiejś pieśni, przerywanej karesami w postaci szturchańców i pijacką czkawką, wyniesioną z kilku popasów. Tuż obok wlokły się ciężkim krokiem figury z plebsu wiejskiego, baby owinięte całe w płachty, chłopi w zgrzebnych płótniankach, kilku w wysłużonych surducikach tandety miejskiej, a bez butów, jeden w koszuli przerzuconej na spodnie, ze złocistą czapką wyższego oficera na głowie, wszyscy bosemi, dużemi stopami rozrabiali gęste błoto, choć niejeden miał buty — na lasce przerzuconej przez plecy. Szli w milczeniu, jak ludzie zmęczeni lub bezmyślni, często zgięci pod ciężarami kobiałek lub koszów; jeden tylko mały człeczyna, ów w wojskowej czapce toczył bezustanny dyalog z prosiakiem, którego prowadził na postronku, reszta była apatyczna, zgnębiona i tylko od czasu do czasu rzucała chrześcijańskie pozdrowienie włościanom, którzy wzdłuż gościńca na klęczkach, nawpół nadzy, odrabiali galicyjską pańszczyznę, tłukąc kamienie.

— Naturalnie! wołał tymczasem w powozie inspektor, czerwony z oburzenia. — Cóż, pandzieju, chłopu po polityce?

— Trudno — mówił ksiądz cichym, melodyjnym głosem. — Gdzie nie pobożność, musi kwitnąć polityka. Człowiek czemś zajmować się musi. Odbiera mu się wiarę...

— To! to! to! przerwał Wielicki z zapałem. — Wiarę nam się odbiera, w tem kwestya!

— Znam ich przecie dobrze — ciągnął swoje inspektor. — W biurze mam ciągle z nimi do czynienia! Nasz chłop dzisiejszy — cały filozof!

Gościńcem posuwały się tymczasem filozofowie i filozofki ku miastu. Przesuwały się kobiety młode, a bez śladu młodości, sterane, zwiędłe, pod ciężarem na plecach skurczone; przesuwały się twarze męskie tępe, bez śladu myśli, ale wszystkie też chude, szare, bez rumieńca, bez oznaki lepszego odżywiania się, bez blasku swobody w oczach — twarze niewolników przykutych łańcuchem głodu do ziemi, a odżywianych jej najgorszymi odpadkami, twarze nędzarzy, których dusze często nie wznoszą się ponad stan zwierzęcy, bo ciało nie może zaspokoić potrzeb nawet z tym stanem złączonych. Przesuwali się ku miastu, jakby jaskiniowcy dawni, nie umiejący jeszcze postawy zachowywać prostej, głowy ku niebu wznosić, pełni zato zabobonnego strachu przed potęgami, władającemi na wyżynach. Do potęg tych, do „panów“, stąpających w orszaku Wielickiego, zbliżał się co chwila chłop, sędziwy siwowłosy, to kobieta, by z pokorą dłoń jasną całować; ku panom tym skierowane były spojrzenia owej masy chłopskiej, z szacunkiem, z obawą, z wyrazem owej czci trwożliwej, którą murzyn okazuje białym... panom wszechpotężnym, działającym cuda i równocześnie władającym jego życiem i śmiercią.

— A główne nasze nieszczęście — mówił dalej w powozie ksiądz — to żydzi. Oni się wzbogacają, majątki robią, na pieniądzach siedzą...

— Dopiero — przerwał Wielicki — pod względem politycznym jak destrukcyjną rolę odgrywają! Kosmopolici bez zasad, bez charakterów, bez uczucia dla tego, co my nazywamy ideałem, świętością...

Wjeżdżali do miasta. Zabudowania nieprzerwanym ciągną się już sznurem, tłum staje się coraz gęstszym, zabarwia się nowym pierwiastkiem. Do każdego z chłopów, przybywających do miasta przypada kilku żydów, jak zgłodniałe wilki: we drzwiach kramów stoją żydówki, wabiąc przechodniów. Pod ścianami niektórych domów stoją stragany, tu z pieczywem, tam z wstążkami, paciorkami, szmatkami, z jednego dymi samowar. Rośnie gwar, zamęt, chaos głosów i języków. Żydzi i żydówki wydzierają sobie każdego chłopa, krzyczą nań, zaklinają, odwołują się do starej przyjaźni, łają, grożą; niektórzy chłopi się bronią, baby wszczynają targi, odpowiadając również wrzaskiem, niejednej żydówka gwałtem zagląda do kosza, czy kobiałki; tu i owdzie wybucha kłótnia. Nędzarze ścierają się z nędzarzami, ciemni z ciemnymi, natężają mózgi, wyrywają płuca, jeden na drugim chce zdobyć zysk groszowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przejść obojętnie obok siebie. Kossak wystawił „Odwrot Blüchera“, batalię z dużym komentarzem, olejodruk drobiazgowy, — wyczerpujące objaśnienie nie dodaje wartości dziełu.

Z pomiędzy kilkunastu portretów, zupełnie bezmyślnie i powierzchownie traktowanych, bez wgłębienia się artysty w człowieka portretowanego, wyjątek stanowią: portret starca Lenca — silny wkutą w niego myślą, — „Kobieta z dzieckiem“ Weissa, sumiennością, subtelnością rysunku i koloru przypominająca dawnych mistrzów, wyczuty bardzo portret Rychtera i ciekawy, pełen dyskretnej harmonii portret damy p. Hirszenberga.

Zupełny upadek i zanik wrażeniowy widać u p. Krzesza i Augustynowicza — portrety obu artystów odznaczają się wspólną cechą: lalkowatością i surowością kolorów.

Ciekawy objaw można zauważyć między młodymi artystami, byłymi uczniami Akad. sztuk pięknych. Zgnębienie, zanik młodości, zapału i energii — oddalenie się od głównych celów sztuki. Celem ich osiągnięcie mistrzowstwa w środkach technicznych, w sposobie malowania, rysunku, ustawieniu walorów, — natomiast mało dbają o właściwą istotę dzieła t. j. o duszę. To też nic dziwnego, że dzieła te pozostają bez wrażenia, bo sztuka jest uświadomieniem siebie w pracach, a nie kuglarstwem.

Z radością powitać należy w pracach p. Czajkowskiego i Gottlieba bardziej zdecydowane przejawy indywidualnej twórczości. Obaj, nie uległszy wpływowi otoczenia, idą przebojem naprzód. Studyum p. Czajkowskiego „Świnie i Gnojówka“ należą do najlepiej podpatrzonych i zaobserwowanych prac na wystawie. W Gottliebie zaś przebija pierwiastek wschodu, w pracach jego w „Pogrzebie“ i „Chochole“ przestrzenie są wypełnione smutkiem.

Dwaj profesorowie Akademii wzięli udział w wystawie, lecz prac tych na seryo brać nie można, gdyż parę wirtuozowskich bezmyślnych pociągnięć pędzla, mimo znanych firm, wywołują wrażenie tylko na ignorantach.

Nadesłane akwaforty i drzeworyty są bardzo słabe, mimo iż u p. Gawińskiego widać wielkie zrozumienie i wnikanie w akwafortową technikę — zarazem jednak i naśladownictwo Goyi.

O reszcie prac zamilczymy, gdyż są to bądź zbyt młode, albo nie dające nic o sobie powiedzieć.

I nasuwa się mimowolnie pytanie, czy nie godniejszą i korzystniejszą byłaby ze strony „Jury“ większa bezwzględność, aby tym sposobem wielu, próżno błąkających się na polu czystej sztuki, zwrócić na pole dla nich bardziej szerokie, a dla społeczeństwa bardziej korzystne, t. j. na pole „sztuki stosowanej“.

Xawery Dunikowski.

Starosta rzeszowski wobec kasy chorych.

Rzeszów, 2 listopada.

W uzupełnieniu poprzedniej naszej korespondencyi o nikczemnych intrygach kliki klerykalno-starościńskiej, dążącej do opanowania tutejszej kasy chorych — donosimy Wam dalszą wiązankę faktów, ilustrujących jaskrawo „bezstronne“ zachowanie się tutejszego starosty wobec kasy chorych.

Wiadomo, że starosta rzeszowski Fedorowicz dąży usilnie do tego, by nie dopuścić do kasy robotników, lecz zapewnić zwycięstwo klice, która dotychczas kasą rządziła i to tak znakomicie, iż obecny bilans kasy wykazuje przeszło **12.000 koron** zaległości, sięgających **aż do 1889 r.!** P. Fedorowicz, dbający widocznie bardzo o rozwój kasy, celem zapewnienia zwycięstwa klice majsterków, zabrał się osobiście i bardzo energicznie do roboty.

Do dra Dziurzyńskiego, który — jak poprzednio donosiliśmy — odgrywa rolę manekina w rękach kilku intrygantów, posyłał starosta Federowicz kilkakrotnie koncepistę dra Bilińskiego, który jest zarazem referentem dla spraw kasy chorych, by ten namówił dra Dziurzyńskiego do kandydowania na prezesa kasy i zarazem przyrzekł mu w imieniu starosty wszelką pomoc w tym kierunku. Dr Dziurzyński oświadczył na to, że tylko dziwnym zbiegiem okoliczności wybrany został do zarządu kasy i o godność prezesa wcale się nie ubiega, gdyż ma mnóstwo zajęcia, a o łaskę starosty nie stoi i serdecznie za nią dziękuje. Panu Fedorowiczowi nie wystarczała ta odpowiedź. Zaprosił więc dra Dziurzyńskiego do siebie. Złote góry obiecywano p. Dziurzyńskiemu, dość, że ten dał się namówić i kandyduje.

Nie dość na tem! Wkrótce po znanem zawieszeniu przez starostwo uchwały zarządu co do przyjęcia tow. Burdy jako pomocnika kancelaryjnego wezwał Biliński dotychczasowego prezesa kasy Woźniaka do siebie i polecił mu, by nie wypłacił tow. Burdzie wynagrodzenia za cały miesiąc wrzesień, przez który on w kasie pracował, nadto — jeżeli tow. B. przyjdzie do kasy — by sprowadził policyanta i z pomocą tegoż wyrzucił go przemocą z kasy.

Tow. dr Pelzling przyjął jednak tow. Burdę na własną odpowiedzialność, a to do wypracowania wykazu zaległości, które dzięki gospodarce popieranej przez starostwo kliki, wzrosły do sumy ponad 12.000 kor.

Zdaje się, że temu zarządzeniu, mającemu na celu sanacyę zagnionych finansów kasy, powinno starostwo przyklasnąć. Niestety jednak p. Fedorowicz stosunek swój do kasy pojmuje w dosyć oryginalny sposób, który kasie wcale na korzyść nie wychodzi.

Namiestnictwo, które już raz udzieliło starości rzeszowskiemu admonicyi, by nieco bezstronniej traktował sprawy, dotyczące kasy chorych, powinno wreszcie trochę energiczniej przywołać p. Fedorowicza do przytomności i położyć koniec praktykom nie tylko dla kasy szkodliwym, ale wywołującym niezadowolenie w całem mieście. Robotnicy steroryzować się nie dadzą i potrafią utrzymać kasę w swych rękach, mimo intryg charakteryzujących dosadnie moralną wartość kliki starościńskiej.

Przegląd polityczny.

Kontyngent rekruta i jego uchwalenie jest obecnie największą troską prezydenta ministrów Körbera. Nic go tak nie boli, ani ugoda węgierska, ani spór czesko-niemiecki, ani ustawa prasowa, jak fakt, że przeciw żądaniom powiększenia armii występują z całą stanowczością posłowie opozycyjni i że dzięki ich energicznej postawie musiała wojskowość zniżyć swoje żądania. Agitacya przeciw zwiększeniu armii wydała już teraz dodatnie owoce, gdyż **uratowała 60.000 rezerwistów zapasowych od 3-letniej służby wojskowej.**

Rząd nie chce mimo to dać za wygraną. Przedłożony już obu parlamentom projekt zamierza cofnąć i wnieść natomiast inny, żądający otwarcie powiększenia kontyngentu rekruta. Spodziewamy się, że stanowczość opozycyi wymusi na wojskowości przyrzeczenia co do dwuletniej służby wojskowej i reformy sądownictwa wojskowego.

Półurzędowy „Fremdenblatt“ potwierdza w ostatnim numerze wiadomość o cofnięciu przez rząd projektu zwiększenia armii. „Fremdenblatt“ donosi: Na przedwczorajszej radzie gabinetowej uchwalono cofnąć wniesione do obu parlamentów przedłożenie co do powołania rezerwy zapasowej (Ersatz-Reserve) dla uzupełnienia armii podczas pokoju, i wnieść w ciągu tygodnia nowe przedłożenie, domagające się podwyższenia kontyngentu na przeciąg jednego roku.

Wybory do sejmu heskiego wypadły dla socyalistów bardzo pomyślnie. Wprawdzie w Wielkiem Księstwie Heskiem wybory do sejmu są pośrednie, wskutek czego socyalistyczni prawyborcy tam, gdzie są w mniejszości, nie stawiali własnych kandydatów na wyborców, lecz tylko popierali wolnomyślnych. Natomiast w przemysłowem mieście Offenbach, gdzie socyaliści od lat owładnęli i radą miejską i mandatami do sejmu, wszystkie partye mieszczańskie połączyły się przeciwko kandydatom socyalistycznym, ale nie zdołały ich obalić; tak samo się działo i w wiejskim okręgu Offenbach. Przedewszystkiem zaś nasi towarzysze odnieśli świetne zwycięstwo w Moguncyi, gdzie znacznie wzmocnioną większością ponownie został wybrany tow. dr Edward David i tow. Haas.

Socyaliści angielscy w obronie Irlandyi. „Labour Leader“, organ niezawisłej partyi robotniczej w Anglii i Szkocyi, z żywą sympatyą zajmuje się posłami irlandzkimi, występującymi w parlamencie angielskim bardzo ostro przeciwko stanowi wyjątkowemu, ogłoszonemu w Irlandyi przez rząd angielski.

Frazes ministra Wyndhama, że stan wyjątkowy jest koniecznym, ponieważ chłopi irlandzcy „teroryzują“ obszarników, oraz ich służbę, jest wedle zdania naszych towarzyszów również czczym, jak ulubiony frazes prasy kapitalistycznej, że zorganizowani robotnicy „teroryzują“ fabrykantów i strejkbrecherów. „Stronnictwo robotnicze — pisze nasz bratni organ — sympatyzuje z Irlandczykami. Oni dzielnie walczą za prawem i sprawiedliwością przeciwko butnym panom“. Zupełnie, jak... w Galicyi.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi kobiet pracujących. Z Tarnopola piszą nam: Dnia 2 bm. odbył się tu w własnym już lokalu wieczorek inauguracyjny nowo założonego stowarzyszenia kobiet pracujących, który, uwzględniając niezliczone trudności, jakie były do zwalczenia, udał się przewybornie. Większą część programu poświęcono jubileuszowi M. Konopnickiej.

Przewodnicząca tow. Zofia Binderówna przywitała zebranych gorącą przemową, w której wyłuszczyła im cele i dążenia tego stowarzyszenia i zakończyła apelem do robotnic, by licznie przystępowały do organizacyi walczącej o polepszenie ich doli. Następnie przemówiła wśród oklasków tow. Reizesówna, przedstawiając cele ruchu robotniczego i wzywając robotnice do organizowania się. Oklaski wywołała tow. Drescherówna śliczną deklamacyą poematu Konopnickiej „Przed sądem“, tow. Landauówna odśpiewaniem Jana Galla „Tęsknota“ do słów Konopnickiej i Niewiadomskiego „Dzwonów“ również do słów poetki. Gorące słowa uznania należą się również tow. M. za staranne odegranie na skrzypcach Wieniawskiego „Legendy“ (której akompaniowała na fortepianie tow. Binderówna) i tow. Z. za odczytanie pięknej noweli Konopnickiej pt. „Dym“. Pod koniec wieczoru odśpiewano „Czerwony sztandar“ i „Marsyliankę“.

Jak cierpią i walczą robotnicy w Warszawie. Praski komitet robotniczy rozrzucił odezwę, którą podajemy poniżej dosłownie:

Towarzysze i Towarzyszki! W fabrykach naczyń emaliowanych „Labor“, „Naftal Front“, „Wulkan Nowy“ i „Wulkan Stary“, bezczelny wyzysk pracy i sił naszych doszedł do niebywałych rozmiarów, a zarobki stale się obniżają wskutek sprytnego zaprowadzenia systemu akordowego. Zarobki we wszystkich fabrykach są jednakowe i całe postępowanie fabrykantów wykazuje, że kiedy chodzi o gnębienie i wyzyskiwanie nas, oni się z sobą porozumiewają. Do roboty stajemy z płacą za godzinę: w wytłaczalni od 5 do 10 kop., w warsztacie blacharskim od 5 do 7 kop., w warsztacie nitarskim od 4 do 6 kop. — garnitury od 6 do 8 kop., w emalierni od 3½ do 5 kop., palacze od 6 do 11 kop., a w werkcaigu zarobek dzienny wynosi od 90 do 1·50 kop. Przy powyższych cenach nie możemy zarobić przez 12 godzin dziennej albo nocnej pracy na najmarniejsze utrzymanie! Marnym jest nasz zarobek, a i ten do rąk naszych całkowicie nie dochodzi. Ceny akordowe są tak naznaczane, że przy strasznym wysiłku ledwie na pełny lon wyjść można. Tą drogą fabrykanci nas najbezczelniej okradają, a nie jednemu się zdaje, że mu łaskę robią. W tych fabrykach kara jest rzeczą stałą — bez niej ani rusz. Kara wynosi nieraz dzienny zarobek robotnika. Znamy wszyscy Arona Fronta na Pelcowiznie, który przy wypłatach, jak zwyczajny złodziej, zarobki obrywa; teraz w porozumieniu z fabryczną inspekcyą, na „kuczki“ fabrykę zatrzymuje — a kto nam zapłaci za dni stracone? Na każdym kroku spotykamy się z samowolą fabrykantów, którzy, nie napotykając oporu, robią z nami, co im się tylko podoba, nie oszczędzając osobistej godności człowieka. Czyż wiecznie tak będzie i czy naprawdę niema dla nas lepszej przyszłości? Bierzmy, Towarzysze, przykład z solidarności fabrykanckiej i postawmy im w odpowiedzi naszą, robotniczą solidarność! Niech każdy z nas świadomie dla wspólnej sprawy pracuje, łączmy się dla obrony naszych interesów i nie pozwólmy się poniewierać, jak dotychczas! Nie liczmy na żadne dobrodziejstwa, nie spodziewajmy się łask od fabrykantów i obrony naszych interesów ze strony fabrycznego inspektora — pamiętajmy, że klasa robotnicza sama musi sobie lepsze warunki zdobyć! Skutecznie walczyć mogą tylko ludzie świadomi tego, co się na świecie dzieje i podniesieni na duchu przez ideę. Dla tego trzeba pracować w organizacyi, która robotnikom drogę do lepszej przyszłości ściele. Zbierzmy siły, Towarzysze, stańmy wszyscy w szeregach Polskiej Partyi Socyalistycznej, bo dopiero wtenczas uświadomieni i solidarni, będziemy mogli od naszych gnębicieli ustępstwa wywalczyć. — Praski komitet robotniczy. Polska Partya Socyalistyczna. Warszawa, w październiku 1902 r.

Pensye na starość w Nowej Zelandyi. Od roku 1898 istnieje w Nowej Zelandyi ustawa, mocą której każda osoba przynajmniej pięćdziesięcioletnia, składająca przed sądem dowód, że nie posiada majątku, iż dawniej pracowała na chleb, obecnie zaś już nie potrafi pracować, uprawnioną jest do pobierania państwowej pensyi na starość; pensya ta wynosić ma najwyżej 18 funtów sterlingów, czyli 432 koron rocznie. Otóż w r. 1901 takich pensyonistów było 12.405, między nimi 1.098 maorysów t. j. ciemnoskórych krajowców Nowej Zelandyi. Ogólna suma pensyj wypłaconych w r. 1961 wynosiła 211.965 funtów sterlingów, to znaczy, że przeciętnie każdy starzec otrzymał przeszło 17 funtów, czyli 408 koron. Ponieważ zaś ogólna liczba ludności Nowej Zelandyi wynosi trzy czwarte miliona, a liczba maorysów około 40.000, więc z powyższych cyfr wynika, że na ogół całej ludności każdy 60-ty człowiek, a na ogół maorysów każdy 40-ty człowiek pobierał państwową pensyę na starość.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 listopada. 1495. Hans Sachs, poeta niemiecki, urodził się. — 1650. Sprzysiężenie prochowe w Londynie. — 1893. Koniec wielkiego strejku górników angielskich. — 1901. Proces przeciw akademikom polskim w Poznaniu.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: Koncert Virginii Guerini, primadonny opery „de la Scala“.

Środa: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).

Czwartek: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Sobota: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka (nowość).

Niedziela: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka (po raz drugi).

Teatr ludowy w Krakowie.

Wtorek: „Konkurs piękności“, farsa w 3 aktach ze śpiewami St. Brandowskiego.

Koło nie umie nagradzać zasługi! Taki jęk wyrwał się z łamów „Słowa polskiego“, ponieważ pp. stańczycy nie wręczyli oczekiwanego „trinckgeldu“ narodowemu demokracie imćp. Głąbińskiemu, który w pocie czoła czyścił zbrukane ineksprimable obszarników galicyjskich. Przy wyborze na wiceprezesa Koła dali mu nawet takiego szczutka, iż przełożyli nad jego kandydaturę Dulębę, mogącego się pochlubić tylko „spodniami angielskiego landlorda“.

Niedarmo łaska pańska na pstrym koniu jeździ! Bo proszę zauważyć, co to była za mowa — ta mowa Głąbińskiego, ile ona była warta!

Już przed tą mową, jak zaręcza „Słowo“, działy się rzeczy niezwykłe. Wprawdzie nie pokazała się kometa na niebie, ale za to w parlamencie na twarzach posłów widać niezwykłe znaki. Poseł Bazyli Jaworski „ufarbował swe wąsy zbyt czarno“, widocznie na znak żałoby po ruskiej nacyi, który poseł Głąbiński niebawem na proch zetrze. Poseł Grek zamiast monokla nałożył binokle (znamienne!).

Lecz oto zaczął prof. Głąbiński „rozwijać kunszt oratorski“... Romańczuk, Kos i „czarnowąsy bruzchaty radca Jaworski drżą ze wzruszenia“ (sic)... Ażaliż Głąbiński, jak Podbipięta zabłysnął mieczem nad ich głowami, które precz polecą niby ścięty z łodygi trójliatek koniczy?... Nie. Głąbiński demaskuje tylko „ich dwuznaczną rolę wobec rządu, wobec innych ludów Austryi, wobec dynastyi“. Z lubością zatrzymuje się nad tym ustępem narodowo-demokratyczne „Słowo“.

Wreszcie Głąbiński skończył... „Gromadnie — pisze „Słowo“ — rzucili się ku niemu gratulanci — Polacy i Niemcy. Powinszowania, całusy, uściski dłoni, pochwały trwają jeszcze na kurytarzach“... A potem czarna niewdzięczność nie ozłacająca go tytułem wiceprezesa.

Koło nie umie nagradzać zasługi.

Doniesienia prasowe wolne od stempla. W wiedeńskiem socyalistycznem czasopiśmie prawniczem „Das Recht“ znajdujemy bardzo ciekawe rozstrzygnięcie trybunału administracyjnego z dnia 21 maja 1902 L. 4317 w następującej sprawie: Partyjna drukarnia robotnicza w Pradze w czasie od czerwca do listopada 1899 wniosła do prokuratoryi i dyrekcyi policyi w Pradze 21 doniesień zawiadamiających o zmianie terminu wyjścia rozmaitych czasopism partyjnych. Doniesienia te były nieostemplowane. Władza skarbowa zażądała, aby wedle dotychczasowej powszechnej praktyki każde z tych doniesień ostemplowane zostało stemplem po koronie. Przeciwko temu orzeczeniu udała się Drukarnia Robotnicza na drogę rekursu, który we wszystkich instancyach został odrzucony z tem motywowaniem, że ustawa należytościowa nie zna uwolnienia od stempla doniesień wnoszonych w myśl § 10 ustawy prasowej. Ale Drukarnia Robotnicza zwróciła się do trybunału administracyjnego, który zniósł zaczepione rozporządzenie władzy skarbowej, jako nieuzasadnione, a to z następujących motywów: Wedle pozycyi taryfowej 44 lit. *g* ustawy z 9 lutego 1850 wolne są od stempla podania, które „zawierają doniesienia lub propozycye w sprawach publicznych, a nie w sprawie prywatnej podającego“. Wedle § 10 ustawy prasowej doniesienie do prokuratoryi i władzy bezpieczeństwa ma zawierać: 1) tytuł pisma, terminy jego wychodzenia i jego program; 2) i 3) nazwisko i mieszkanie redaktora odpowiedzialnego, drukarza itd. W razie jakiejkolwiek zmiany w tych okolicznościach, trzeba o niej również zawiadomić wymienione władze. Otóż nie ulega kwestyi, że przepisane tu doniesienia mają na celu umożliwić władzom prasowym nakazaną ze względów publicznych ewidencyę i kontrolę nad prasą. Doniesienia te zatem są wnoszone w sprawach publicznych, a więc z tego względu w myśl poz. 44 lit. *g* są wolne od stempla. Wynika z tego rozstrzygnięcia, że wydawnictwa czasopism dotychczas zupełnie niepotrzebnie umieszczały na swych doniesieniach prasowych do władz stemple po koronie i że nadal nie będą potrzebowały nigdy stemplować tego rodzaju doniesień.

Baczność kolejarze! We wtorek 4 listopada wieczorem odbędzie się w stowarzyszeniu kolejarzy krakowskich przy ul. Pawiej 4, odczyt jednak nie „O słońcu“, jak poprzednio podano, lecz na temat: „Wstęp do ekonomii politycznej“.

Towarzystwo ratunkowe w Krakowie udzieliło w miesiącu wrześniu pomocy w 285 wypadkach. Nagłych zasłabnięć było 28, a między innemi 5 wypadków zatrucia alkoholem. Przypadków chirurgicznych było 192, z czego było 8 złamań kości, 6 zwichnięć, 2 postrzały i t. d. Samobójstw we wrześniu było 4, a mianowicie 1 z otrucia, 1 z postrzału, 1 przez powieszenie. Przypadków obłąkania było 2, śmierci 1. Do szpitala przewieziono 72 osób, do mieszkania 2. Dotkniętych było 171 mężczyzn, 77 kobiet, 27 dzieci.

W październiku pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy w 213 wypadkach, a to 159 razy w dzień, 54 w nocy. Z 42 wypadków nagłych zasłabnięć było na epilepsyę wypada 13, na zatrucia alkoholem 8. Przypadków chirurgicznych było w październiku 109, w czego było 6 złamań kości, 2 zwichnięcia, stłuczeń i zmiażdżeń 23. Z 3 samobójstw 1 było z otrucia, 2 z postrzału. Przypadków obłąkania było 5, śmierci 1. Przewieziono do szpitala 70 osób, 3 do stacyi ratunkowej, 1 do mieszkania. Dotkniętych było 124 mężczyzn, 75 kobiet, 11 dzieci. Było ich 24 ochotników.

Pożar. Z Sołotwiny donoszą, że onegdajszej nocy zgorzało tam 20 domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Ogień wybuchł w jednym ze sklepów skutkiem nieostrożności.

Kartel „sznaps-brennerów“. Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie uchwalił wejść w porozumienie z gal. Tow. gospodarskiem we Lwowie w sprawie utworzenia kartelu producentów spirytusu.

Wielka defraudacya klerykalna w Pradze. Onegdaj aresztowano w Pradze byłego buchaltera klerykalnej kasy zaliczkowej im. św. Wacława, niejakiego Fryderyka Beckeländera, liczącego 32 lat, wdowca i ojca dwojga dzieci. Beckelander zastawił w miejskiej kasie oszczędności 68 kredytowych losów ziemskich; w Banku zaś austro-węgierskim 45 losów. Policya wydała polecenie obu instytucyom finansowym, aby nie dopuszczono do wykupna tych losów. W ubiegły czwartek zjawił się w miejskiej kasie oszczędności jakiś nieznajomy człowiek, który chciał wykupić zastawione losy. Gdy mu ich nie wydano, znikł bez śladu. Wówczas policya przystąpiła do aresztowania Beckeländera. W sobotę wydano Bekeländera sądowi karnemu.

Bójka między studentami włoskimi a niemieckimi. Z Insbruku donoszą: W Witten zaszła onegdaj w nocy bójka pomiędzy włoskimi i niemieckimi studentami, przyczem dwóch studentów otrzymało dość ciężkie rany. Policya i żandarmerya były zmuszone interweniować. Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby straż bezpieczeństwa zrobiła użytek z broni.

Ofiara pruskiej sprawiedliwości. Dnia 31 zm. otwarły się bramy więzienia w Magdeburgu przed tow. Albertem Schmidtem, który tam przebył trzy lata za nierozważnie wypowiedziane słowo. Z początkiem stycznia 1899 r. krajowy sąd karny w Magdeburgu skazał tow. Augusta Müllera na 4 lata i 1 miesiąc więzienia za obrazę majestatu, której tow. Müller miał się dopuścić jako redaktor socyalistycznego pisma „Magdeburger Volkstimme“ przez wydrukowanie pewnej bajki, ośmieszającej próżność cesarza niemieckiego. Chociaż szereg świadków stwierdził, że oskarżony wcale nie redagował numeru pisma z inkryminowanym artykułem, gdyż wtenczas znajdował się daleko od Magdeburga, mimo to nawet najwyższy trybunał zatwierdził ten oburzający wyrok. Tow. Schmidt, który w zastępstwie Müllera redagował podczas jego nieobecności „Volksstimme“, chcąc ochronić Müllera od tak barbarzyńskiej kary, zgłosił się jako autor inkryminowanej bajki i ówczesny redaktor pisma. Müllerowi nic to nie pomogło, a Schmidt jako współwinny skazany został na 3 lata więzienia i utratę swych mandatów do parlamentu i rady miejskiej. Wyrok ten wywołał oburzenie nawet w prasie burżuazyjnej.

Towarzysze partyjni, chcąc zademonstrować przeciw drakońskiemu wyrokowi, postawili napowrót kandydaturę Schmidta do rady miejskiej i do parlamentu. Z mandatów tych odzyskał on tylko pierwszy. Dnia 30 października 1899 r. zaczął odsiadywać karę; obecnie zaś, po trzech latach więzienia, jest znowu wolny.

Walka przemytników ze strażą pograniczną. Donoszą z Torunia: Przy Otłocznie, gdzie znajduje się rosyjska rogatka przyszło do zaciętej walki między przemytnikami, a rosyjską strażą. Przemytnicy z wielkimi ładunkami cygar i towarów bławatnych usiłowali przejść przez granicę przemocą i nacierających na nich żołnierzy powitali strzałami z rewolwerów. Ci odpowiedzieli również strzałami. Ciężkie rany odnieśli wachmistrz, oraz 6 przemytników, którzy wraz z towarem zostali przytrzymani.

Sprowadzeni do robót Mazurzy strejkują u obszarników polskich. Najdosadniejsze zaprzeczenie „narodowych“ łgarstw obszarników wschodnio-galicyjskich, pokrywających swój wyzysk frazesami o „zagrożonej przez hajdamaczyznę polskości“ — stanowią następujące strejki sprowadzonych do wschodniej Galicyi robotników polskich:

Właściciel obszaru dworskiego w Milatynie Nowym p. Bogdan, sprowadził sobie do robót jesiennych Mazurów z zachodniej Galicyi. Przybywszy na miejsce Mazurzy zażądali nie tylko odpowiedniej zapłaty, ale i porządnego wiktu. Ponieważ jednak p. Bogdan, licząc zapewne na „patryotyzm“ chłopów polskich, chciał ich tak samo wyzyskiwać jak chłopów ruskich, przeto Mazurzy zaraz na drugi dzień zastrejkowali, nie mogąc znieść lichwiarskiego wyzysku, uprawianego na robotnikach przez polskiego obszarnika. P. Bogdan, przestraszony strejkiem, schował „patryotyzm“ do kieszeni i poleciał prędko do starostwa, błagając o żandarmów na chłopów polskich, podobnie jak wzywał ich na chłopów ruskich.

Ostatecznie jednak strejk załatwiono.

Również wybuchł strejk Mazurów sprowadzonych do robót jesiennych u sąsiada p. Bogdana, p. Tuliego. Strejkiem tym p. Tulie tak się „rozgoryczył“, iż przyrzekł sobie na przyszłość nie sprowadzać Mazurów, którzy żądają o wiele wyższej zapłaty, niż chłopi ruscy.

Cóż powiedzą na to obrońcy „żywiołu polskiego na kresach wschodnich“? Kłamstwo ma krótkie nogi!

Nie trzeba było długo czekać, by fakta wykazały całą nikczemność lichwiarzy wschodnio-galicyjskich i ich „narodowo-demokratycznych“ sługusów, nadużywających haseł narodowych dla pokrywania lichwy uprawianej na chłopach.

Odczyty. W sobotę 1 listopada o godz. 10 rano odbył się w stowarzyszeniu krawców przy ul. Mikołajskiej l. 16 odczyt na temat: „Socyalizm a syonizm“.

W niedzielę 2 listopada o godz. 3 po południu odbył się w stowarz. „Postęp“ w Podgórzu, Mały Rynek l. 4, trzeci odczyt z cyklu: „Dzieje Polski porozbiorowe“.

Tegoż samego dnia o godz. 7½ wieczorem w Związku stowarzyszeń robotniczych (Kraków, Mały Rynek l. 6) inżynier Urbanowicz wygłosił odczyt: „O słońcu“.

We wtorek 4 listopada o godzi 7½ wieczorem w Związku stow. rob. (Kraków, Mały Rynek l. 6) odbędzie się drugi odczyt z cyklu: „O demokratyzmie w literaturze polskiej“.

We środę 5 listopa o godz. 8 wieczorem odbędzie się w stow. drukarzy „Ognisko“ (Rynek główny l. 12) trzeci odczyt z cyklu: „Dzieje Polski porozbiorowe“.

Tegoż samego dnia odbędzie się odczyt w stow. „Postęp“ w Podgórzu, Mały Rynek l. 4.

W piątek 7 listopada o gody. 8 wieczór odbędzie się w stow. handlowców przy ul. Dietlowskiej l. 41 odczyt: „Czy nam grozi przeludnienie?“

W sobotę 8 listopada o godz. 10 rano odbędzie się w stow. krawców odczyt: „O poetach rewolucyi“.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dyrektor Kotarbiński ukończył scenizacyę „Nieboskiej komedyi“ Krasińskiego. Przed kilku dniami odczytał ją dyrektor w obecności licznego grona tutejszych i warszawskich literatów, którzy wyrazili się z uznaniem o układzie scenicznym tego poematu. Prace przygotowawcze około „Nieboskiej“ rozpoczynają się w teatrze w najbliższy wtorek i trwać będą przez trzy tygodnie prawie, gdyż premierę naznaczono na sobotę dnia 22 b. m.

Nr 21 „Kolejarza“, organu galicyjskich kolejarzy, z dnia 1 listopada, wyszedł już po konfiskacie nakład drugi i zawiera artykuły: „Sprawa organizacyi na naszym kongresie“, „Opieka lekarska na kolejach“, „Maszyniści a organizacya“, „Krwawe cyfry“, „W sprawie reformy ubezpieczenia na starość“, „Kilka słów do kolejarzy“, „Z przestrzeni i warsztatów“ (korespondencye z Przemyśla, Chabówki, Zakopanego, Stanisławowa i Rzeszowa), obfitą kronikę, komunikaty i ogłoszenia. Konfiskacie uległy ustępy z artykułu „Opieka lekarska na kolejach“, korespondencye z Zakopanego i Rzeszowa.

Prenumerata roczna „Kolejarza“ wynosi 6 K, półroczna 3 K, kwartalna 1·50 K. Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Mikołajska 9.

Damian Poznański b. obywatel, uczestnik powstania z 1863 r. urodzony dnia 26 września 1832 r. w Brwilnie gub. Płocka po ciężkiej i przewlekłej chorobie zmarł w Krakowie dnia 31 października 1902 r. o godzinie 1 w południe.

Aresztowanie włamywaczów. Policya krakowska uwięziła w tych dniach po dłuższych poszukiwaniach szajkę włamywaczów, którzy dopuścili się kradzieży w mleczarni Dobrzyńskiej i handlu Klimka. Do szajki tej należeli: Joachim Wójtowicz z Balic, szeregowiec, a w ostatnich czasach dezerter 13 p. p., brat jego Stanisław Wójtowicz, stróż domu pod l. 1 przy ul. Batorego i Antoni Frankowski, rodem z Balic, robotnik z fabryki Zieleniewskiego. Przywódcą bandy był Joachim Wójtowicz, karany za kradzież i za zabójstwo więzieniem; ostatnim razem przesiedział 2 lata w Wiśniczu. Dla zatarcia śladów kradzieży zgłosił się z powrotem do pułku i obecnie siedzi w więzieniu garnizonowem za dezercyę. Przy rewizyi w mieszkaniu Frankowskiego znaleziono mnóstwo przedmiotów, pochodzących z kradzieży, między nimi zarzutkę, paczki herbaty, flaszki z wódką i t. d. Wójtowicz stanie przed sądem wojskowym, dwóch jego wspólników zaś odstawiono do więzienia sądu krajowego.

Powiększenie straży policyjnej w Krakowie. Zapowiedziana ankieta w sprawie powiększenia straży policyjnej w Krakowie odbędzie się w poniedziałek w biurze starostwa pod przewodnictwem delegata Federowicza. W ankiecie wezmą udział delegaci magistratu, rady miejskiej, policyi i starostwa. Naczelnik wydziału V magistratu dr Zaczek złoży referat o obecnym stanie i ustroju policyi po innych miastach, poczem ankieta poweźmie stosowne uchwały.

Zabójstwo popełniła włościanka w Czyżynach, pod Krakowem, na swym mężu Noworycie. We wsi opowiadano, iż Noworytowie żyli w niezgodzie. W czasie sprzeczki zaszłej w niedzielę wieczorem, Noworycina pobiła tak ciężko swego męża, że ten skrwawiony zgłosił się w poniedziałek w tutejszym sądzie. Po powrocie Noworyty do domu przyszło między nim a żoną we środę do ponownej bójki, po której znaleziono Noworytę koło domu jego szwagra Bandury. Widocznie szukał on u szwagra pomocy, lecz niepostrzeżony w nocy przez nikogo skonał z ran na podwórzu zanim zdołał wejść do chaty.

Na miejsce wypadku udała się komisya sądowo lekarska. Czułą żonkę aresztowano.

Los stróżów kamienicznych. Do najwięcej wyzyskiwanych nędzarzy należą w kraju naszym stróże kamieniczni. Większość właścicieli domów wyzyskuje pracę i siły nędzarzy, skazanych na szukanie środków wyżywienia siebie i swoich rodzin w brudnych norach i komórkach, które jako „mieszkanie“, uważa się za zapłatę za całomiesięczną pracę dniem i nocą. Jeden z najbogatszych kamieniczników przemyskich, kupiec Krys, uchodzący za bogobojną w świecie żydowskim osobistość i pełniący nawet funkcyę „Gabe“ i „Moil“, trzyma w kamienicy swojej stróża, w wilgotnej, przybudowanej do wychodków komórce, w której musi się pomieścić rodzina, złożona z 5 osób. Dzieci tego biedaka, pochorowane z wilgoci, obdarte, mrą na suchoty, a matka, jako dodatek do pracy męża, musi za darmo obsługiwać rodzinę wstrętnego wyzyskiwacza. Onegdaj sprowadził sobie Krys dwa sągi opałowego drzewa i kazał żonie stróża bezpłatnie, bez żadnej pomocy, zrzucać drzewo z fury na podwórze. Sześć godzin musiała ciężko pracować biedaczka, pozostawiając chore, małe dzieci bez opieki. Kiedy mąż jej żądał od Krysa, aby mu przynajmniej pozwolił drzewo porżnąć i dał coś w ten sposób zarobić, odmówił mu Krys, bo kilku innych biedaków zgodziło się o kilka centów taniej wykonać tę czynność.

Ten sam Krys, mimo że w domu modlitwy pełni urząd „Gabe“ i strzeże przykazań, wyrzucił na bruk 25 rodzin żydowskich z zakupionych przez siebie kamienic dlatego, że nie mogły zachłannemu bogaczowi płacić tyle czynszu, ile on po zakupieniu tych realności zażądał. Dawne mieszkania po 4 złr., podniósł Krys na 7 i 8 złr. miesięcznie. Tak, jak istnieje ustawa ścigająca lichwę, powinna być ustawa ścigająca bezwstydny wyzysk nędzarzy — bo o poruszeniu sumienia bogaczów mowy niema.

Koło akademickie Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie komunikuje nam: Walne zgromadzenie członków Koła akademickiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędzie się we wtorek dnia 4 b m. o godz 7 wieczór, zaś o 7½ bez względu na komplet, w lokalu przy ul. Wolskiej 15, I. p. Sprawozdania drukowane mogą członkowie odbierać codziennie od 11—12 i 2—3 po południu.

Telegraf i telefon.

Zaduszki we Lwowie.

Lwów, 3 listopada. (Tel. biura kor.). W sobotę wieczorem zebrała się grupka polskiej młodzieży szkolnej przy grobach zasłużonych na tutejszym cmentarzu Łyczakowskim, gdzie odśpiewano pieśni pobożne i patryotyczne. Równocześnie w podobnej liczbie zgromadziła się młodzież ruska, która przy grobach ruskich poetów Barwińskiego i Szaszkiewicza śpiewała pieśni ruskie. Przy tej sposobności przyszło do zatargu między młodzieżą polską i ruską. Z cmentarza młodzież polska udała się na plac Bernardyński, gdzie się rozprószyła na żądanie policyi. Jednak pewna grupka udała się przed dawne mieszkanie posła Breitera, gdzie poczęła wznosić nieprzyjazne okrzyki. Tymczasem młodzież ukraińska udała się przed „Narodnij Dom“.

Robotnicy byli również na cmentarzu, i nad grobami zmarłych towarzyszów i śpiewali pieśni robotnicze, poczem udali się tłumnie na ulicę Chorążczyzny przed redakcyą „Słowa Polskiego“ i urządzili tu demonstracyę przeciw „Słowu polskiemu“ z powodu artykułów w tem piśmie przeciw mowcom opozycyjnym w parlamencie w sprawie strejków rolnych. Policya przybyła „Słowu polskiemu“ na pomoc i rozprószyła zebranych.

Wczoraj na Łyczakowskim cmentarzu zebrała się ponownie młodzież polska i ruska. Zjawili się również i robotnicy.

Gdy robotnicy wracali z cmentarza, zebrał się ich wielki tłum przy placu Franciszkańskim. Konny posterunek wezwał ich do rozejścia się. Wtedy z tłumu padł kamień, który lekko ranił w twarz żołnierza. Do innych zajść nie przyszło.

Morderstwo.

Lwów, 3 listopada. Policyi lwowskiej doniesiono ze Szczerca, że w nocy z 1 na 2 bm. zamordowano dla rabunku gospodarza z Brodek, Wasyla Starowieckiego. Karczmarz z Brodek dał Starowieckiemu o godz. 12 w nocy 45 złr. z poleceniem, by przywiózł ze Lwowa 23 beczek piwa. O godzinie 4 rano znaleziono w lesie 180 kroków od gościńca zwłoki jego ze śladami morderstwa. Obok zwłok leżała siekiera pokrwawiona. Pieniądze zrabował sprawca. Na razie mordercy nie wyśledzono, pewnem jest tylko, że morderstwo zostało popełnionem dla rabunku.

Strejk górników w Borysławiu.

Lwów, 3 listopada. Z Borysławia donoszą tu, że w kopalni belgijskiego Towarzystwa „Societe anonyme“ z siedzibą w Paryżu wszyscy robotnicy zaprzestali wczoraj pracować. W kopalni tej 5 szybów stanęło. Od trzech miesięcy nie wypłacano górnikom, a wszelkie prośby wnoszone na ręce dyrektora Oktawiusza Maggiera w Paryżu pozostały bez skutku. Pełnomocnik towarzystwa Joachim Bartoszewicz, urzędnik wydziału krajowego, złożył od tygodnia pełnomocnictwa. Wczoraj ogłoszono sekwestr towarzystwa. Robotnicy wysłali deputacyę do urzędu górniczego w Drohobyczu.

Kongres pomocników handlowych.

Wiedeń, 3 listopada. Wczoraj odbył się tu kongres pomocników handlowych z całego państwa. Uchwalono rezolucye domagające się zupełnego odpoczynku niedzielnego i ustawodawczego uregulowania stosunków służbowych pomocników handlowych, pomnożenia sądów przemysłowych, zniżenia czasu pracy itp.

Wybory do sejmu dolno-austryackiego.

Baden, 1 listopada. Przy wczorajszym ściślym wyborze posła do sejmu z kuryi gmin wiejskich oddano głosów 3152. Wybrany chrześcijańsko-soc. Jukel 2100 gł., podczas gdy Rainer (niem. lud.) otrzymał 1052 gł. Jukel wybrany więc większością 1048 gł. Tak wszystkie 21 mandatów z kuryi gmin wiejskich w Austryi Dolnej są w rękach chrześc.-soc.

Drożyzna mięsa w Niemczech.

Berlin, 1 listopada. Jak donosi „Allg. Fleischer Ztg“, minister rolnictwa Podbielsky przyjął przewodniczącego niemieckiego związku rzeźników i w 7-kwadransowej konferencyi omawiał z nim drożyznę mięsa. Minister wyraził zdanie, że wkrótce ceny spadną, ponieważ gospodarstwo niemieckie zdoła pokryć zapotrzebowanie bydła, a zwłaszcza nierogacizny. Gdyby jednakże spadek cen nie nastąpił, to minister uważa za swe zadanie pomyśleć o pomocy, ponieważ obecne wysokie ceny są ogólnie szkodliwe.

Śmierć posła do parlamentu niemieckiego.

Berlin, 3 listopada. Poseł do parlamentu, Henryk Rickert, zmarł. Rickert był wybitnym członkiem stronnictwa wolnomyślnych.

Tołstoj.

Petersburg, 3 listopada. „Nowosti“ donoszą z Moskwy, że Tołstoj zachorował na zapalenie płuc. Do Jasnoi Poljany zawezwano 2 lekarzy. Stan chorego dotychczas nie daje powodów do obaw.

Z francuskiej rady ministrów.

Paryż, 1 listopada. Na wczorajszej radzie gabinetowej podał minister-prezydent Combes do wiadomości sprawozdanie, dotyczące strejków. Wszędzie — powiedział — panuje spokój, wszystkie Towarzystwa zdają się być skłonnemi do rozpoczęcia z robotnikami rokowań.

Rada gabinetowa uchwaliła przyjąć projekt ustawy, uchwalony na międzynarodowym kongresie dla stłumienia handlu dziewczętami.

Strejk górników francuskich.

Paryż, 3 listopada. Delegaci strejkujących górników i delegaci towarzystw górniczych odbyli konferencye, na której ostatni oświadczyli, że w zasadzie zgadzają się na sąd rozjemczy.

Lille, 3 listopada. Zastępcy t. zw. „Żółtego syndykatu“ oświadczyli, że minister robót publicznych wezwał ich, aby swoje żądanie przedłożyli sądowi rozjemczemu. Delegaci towarzystw kopalnianych również się na to zgodzili.

Włochy a Turcya.

Paryż, 3 listopada. Agencya Havasa donosi z Aden, że eskadra włoska bombardowała Middi, ponieważ rząd włoski uważa gwarancyę ze strony tureckiej za niedostateczną.

Trzęsienie ziemi.

Tyflis, 3 listopada. W okręgu Telaw dało się czuć przed kilku dniami trzęsienie ziemi, które kilkakrotnie się powtórzyło. Szkoda wyrządzona jest dość znaczna.

Plany miliarderów.

Londyn, 3-go listopada. Dzienniki donoszą, że Pierpont Morgan zamierza starać się o kontrolę nad rewirami węglowymi w Nord-Staffordshire.

Burowie w służbie Anglików.

Johannesburg, 1 listopada. Pewna liczba komendantów burskich i kilku oficerów angielskich ofiarowało rządowi brytyjskiemu swe usługi podczas wojny w kraju Somali, oraz około 1000 ludzi, częścią z dawnych wojsk brytyjskich, a częścią Anglików.

Londyn, 3 listopada. „Daily Mail“ donoszą, że Ben Will Joen wystosował do lorda Robertsa pismo, w którem oświadcza, że gdyby rząd chciał przyjąć usługi Burów transwalskich przeciw szczepowi Somali, to będzie mógł liczyć na jego usługi.

Pożar okrętu.

Porto Ferraio, 1 listopada. Parowiec „Maria Stefania“ z Genui spłonął koło Wado wraz z ładunkiem nafty. Załoga i podróżni ocaleni.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Dobry politurnik otrzyma zaraz stałą, dobrze płatną posadę w składzie fortepianów Z. Gabryelskiego (35, Rynek główny, Kraków).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Tylko 5 marek



Podziwienia godną jest moja elektryczna lampka kieszonkowa

„Meteor"

Najlepsze elektryczne światło, które tak mała lampka wydaje. **Niezbędny kieszonkowy przyrząd dla każdego. Zepsucie wykluczone! Podczas burzy i wiatru zawsze spokojne, wspaniałe światło.** 400 6 30

Wspaniały podarunek. Waży tylko 100 gramów. Cena 5 marek.

Przy zakupnie 3-ech sztuk 1 rezerwowa baterya darmo.

Światło wystarczające na 2 miesiące.

Wysyłka za pobraniem pieniędzy lub za zaliczką.

S. Günsberger

Bielefeld Heeperstrasse 14.

Gener. Agenc. pat. elektrycz. artykułów.

Katalogi za nadesłaniem 30 fen. w markach. Prospekta darmo.

Dr. MAURYCY HOLZER

adwokat w Rzeszowie

przyjmie zaraz koncypienta.



Najtańsze źródło dobrych zegarków z 3-letnią pisemną gwarancyą

HANS KONRAD

Dom exportowy zegarów i złotych przedmiotów w Brux Nr. 272 (Czechy).



własne zegarmistrzowskie i mechaniczne pracownie. — Dobry niklowy zegarek rem. zł. 3·75 Prawdziwy srebrny zegarek rem. złr. 5·25. Prawdziwy srebrny łańcuszek zł. 1·20. Budzik niklowy złr. 1·75.

Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne.

Ilustrowany katalog gratis opłatnie.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

141 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE,

właściciel fabryki wód mineralnych.

Nowość!

Bardzo elegancka **portmonetka** Wiedeńska K. 1·50!



z tresorem sportowym, podzielona na 3 części, 2 boczne przedziały, rozmiar 80/70 mm. na papier, złoto i srebro, czarna skóra z klapą z skóry z psa morskiego, eleganckie i solidne wykonanie, z zamknięciem bezpieczeństwa i stemplem „złoto i srebro". Za naesłaniem K. 1·50 i 20 h. w markach listowych franco, 6 sztuk tylko 7 Koron. 387 4 6

Jedyny skład

M. Rundbakin, Wien IX Berggasse 3.

Taniość! ZDROWIE! i dobry smak!

Baczność P. T. Gospodynie!

NOWY ARTYKUŁ SPOŻYWCZY

„KAWA ZDROWIA"

żadną inną nie dająca się zastąpić w codziennem użyciu, ze względu na swoje liczne zalety!

Najlepsze odezwy powag lekarskich!

56, 61% części pożywnych!!!

Działa skutecznie na żołądek i wzmacnia nerwy!

Jedna jedyna próba dostateczna, aby zostać stałym konsumentem „kawy zdrowia"!

„Kawę zdrowia" nie należy uważać jako domieszkę do kawy!

Nie zawiera nader szkodliwej dla nerwów koffeiny.

Nadzwyczaj tania, gdyż cena 1 klgr. wynosi **tylko 70 centów (1 kor. 40 hal.)**

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 centów

poleca fabryka **WAŚNIEWSKIEGO i GRABOWSKIEGO w PODGÓRZU** (przy Krakowie).

Na wszystkich paczkach wskazanym jest sposób przyrządzania, którego należy się ściśle trzymać. 28—?

Największy skład SINGERA MASZYN do szycia i haftu.



R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek główny l. 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów** ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — **UWAGA!** W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami **Singera modelu** z roku 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. **NOWOŚĆ! Singera maszyny do szycia i haftu**, które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. — **Cenniki darmo i opłatnie**. 8.

Pudełka na akta

mocne i eleganckø wykonane, do użytku PP. Notaryuszy, Adwokatów, Banków etc., **dostarczam na zamówienie po najniższej cenie.**

Zgłoszenia proszę nadsyłać do działu inseratowego „Naprzodu", Kraków, Poselska 15. 379 13



Jest dumą każdej gospodyni

swojej bieliźnie piękny połysk nadać. — Tenże najłatwiej osiągnąć można jedynie użyciem

„Hoffmanna krochmalu z srebrzystym połyskiem"

z marką **„kot liżący łapkę"**, który to krochmal dla swej wydatności, pozyskał ogólną wziętość u P. T. konsumentów.— **Wszędzie do nabycia.**

OBWIESZCZENIE.

Zwracamy uwagę na poniżej umieszczony cennik, według którego sprzedajemy obfite zapasy wyborowych win i spirytuozów **z okolicznościowych nabytków**, przez które mają konsumenci **zaoszczędzenia 50** procent, o ile zapasy starczą, po dotychczas nieznanych tanich cenach za gotową zapłatę. Ceny z **ocleniem w koronach** za całą **oryginalną butelkę.**

Szampan (krajowy i zagran.)

	1/1 but.
Deutsch. Kaiser-Sect półsłodki	K. 1.50
Training-Club, najlepszy Sect	„ 1.75
Sparkling Wine, first Quality	„ 1.95
Lenard & Laban międzynarod	„ 3.45
Robert Frène-Reims, Jock.-Club	„ 4.65
V. Cliqot & Co., Reims	„ 6.40
Duminy & Co., Ay	„ 6.40
***Mauuel & Co., Reims,** Silberg.	„ 6.40
***Manuel & Co., Reims,** crémant	„ 7.80
***Manuel & Co., Reims,** royal	„ 8.55
T. Roederer Reims, carte blanche	„ 7.35
Henriot & Co., Reims	„ 7.45

Burgundzkie:

Macon	K. 2.20
Chambertin	„ 2 75
Moulin à vent	„ 3.10
Chablis (wino do ryb i ostryg)	„ 2.10

Koniak, spirytuoza:

Koniak krajowy, dobry	K 1.75
Koniak Michel & Co.	„ 2.25
***Koniak Michel** ***	„ 3.15
Koniak A. C. Meukow & Co.	„ 5.20
Koniak Narie Brizard & Roger	„ 6.—
Koniak Bisquit, Dubouche & Co.	„ 6.45
Rum do herbaty, rozmaity	„ 1.75
Rum Jamaica	„ 3.10
Rum Jamaica oryg.	„ 4.85
Whisky scoth dyabetyków	„ 3.75

Wina reńskie:

Oppenheimer	K. 1.25
Deidesheimer Kreutz	„ 1.85
Rüdesheimer Berg	„ 2.50
Winkler Hasensprung	„ 2.85
Claus - Johannisberger	„ 3.30

Wina na wety:

firmy Antonio de Torres é hijos w Maladze

Port, stare	K. 1.95
Port, dobre, stare	„ 2.45
Sherry old	„ 1.90
Sherry fin old extra	„ 2.50
Madeira finest	„ 1.95
Madeira extra Gold	„ 2.60
Malaga, sec duro	„ 2.25
Lacrimae Christi	„ 2.15
Vermouth di Torino	„ 1.75

Bordeaux:

Medoc, dobre wino stołowe	K. 1.60
St. Christoly-Julien	„ 1.70
Chat Livran	„ 2.15
„ **Montrose**	„ 2.45
„ **Beychevelle**	„ 2.75
„ **Lafitte Lubert**	„ 2.90
„ **Mouton d'Armailhacq**	„ 3.25
Białe Graves	„ 1.80
Białe Haute Souternes	„ 2.25

Wina Mozelskie:

Pisporter	K. 1.20
Zeltinger Schloss	„ 1.75
Berncastler Doctor	„ 2.60
Josefshöfer Auslese*	„ 3.20
Berncastler Pfaffenberg	„ 3.50

Wina austr.-węgierskie:

Ofner Adelsberger, czerwone	K. 1.10
Vöslauer, czerwone	„ 1.40
Kahlenberger	„ 0.95
Badaczonyer Riesling, białe	„ 1.05
Perchtoldsdorfer	„ 1.—
Ruster Ausbruch, słodkie	„ 1.45

* oznaczone marki są także w 1/2 butelkach.

Poręcza się za wyborowy towar.

Nie liczymy za butelki, koszyki, skrzynie i inne opakowanie. Mniej niż 12 butelek (także w różnych gatunkach) nie wysyła się na prowincyę. Wysyłka za **zaliczką** lub **poprzednią** gotówką. Sprzedaż odbywa się codzień (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 9 do 7.

Zamówienia przyjmuje:

Obrót ck. poczt. kasy oszcz. 880·359.
Rach. bankowy: Wiener Bank-Verein.
Adres depesz: Vinoptima.
Nr. Telefonu: 13.558.

Biuro i piwnice.

Franz Carl Schuck & Co.

WIEN, Kolinggasse 15—17.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku hipotecznego

w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

wydaje 3½%, i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież. oprocentowując takowe po 4%

Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

14 92—100

W przemyśle, prowadzonym umiejętnie i ze światłem, spotykamy wynalazki.

SALVESOL

pochłania **nikotynę**, czyniąc ją **zupełnie nieszkodliwą** dla palącego papierosy, czego **zwykła wata dokonać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek

Fabryki Tutek cygaretowych „NORIS"

W. BEŁDOWSKIEGO

Magistra farmac. w Krakowie.

Nadto polecam:

wszelkie inne gatunki tutek cygaretowych „białych i żółtych" **„MAIS".**

Na żądanie wysyłam okazy darmo i opłatnie.

Do nabycia w trafikach i handlach.

223 34 ? **W. Bełdowski.**

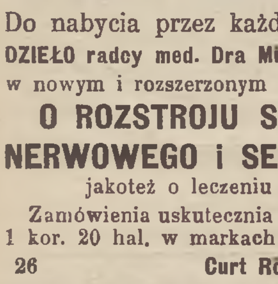
Do nabycia przez każdą księgarnię **OZIEŁO** radcy med. **Dra Müllera** — wyszło w nowym i rozszerzonym 37. nakładzie—

O ROZSTROJU SYSTEMU NERWOWEGO i SEXUALNEGO

jakoteż o leczeniu tychże.

Zamówienia uskutecznia za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. w markach

26 **Curt Röber Brunszwik.**



Za znakomite wyroby odznaczone c. k. medalem państwowym. 31

P. MORAVUS

BRÜN Grosser-Platz 6

Absolwent

technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcarya) wykonuje i dostarcza: **Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i willi itd.** najpunktualniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu.

WSZELKICH ODPOWIEDZI lub informacyi W SPRAWACH PRYWATNYCH

dotyczących działu inseratowego

udziela

Dział inseratowy dziennika **„NAPRZÓD"**

Kraków, Poselska l. 15.

Za nadesłaniem marki na 20 halerzy. 41

„The Gresham" Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.



Depozyt Towarzystwa przy c. k. Państwowej Centralnej Kasie w Wiedniu

jako gwarancya dla Ubezpieczonych w Austryi wynosił z dniem 1-go Lutego 1902

koron 23,037.438·10

Prospekta i nowe taryfy przesela darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

251 8 (Własność Towarzystwa).

Jeneralna Ajencya w Krakowie, plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).